

Rozmiar ma znaczenie

Tomasz Karasiński

Bose SoundDock 10

W katalogu Bose znajdziemy m.in. głośniki komputerowe, słuchawki z aktywną redukcją szumu, minimalistyczne systemy AV, mikrosystemy Wave oraz całą gamę eleganckich stacji, przeznaczonych do odtwarzania muzyki z iPod'a lub komputera. Najnowszym produktem z serii Digital Music Solutions jest SoundDock 10.

Najprościej mówiąc, jest to powiększona stacja do iPod'a. Wygląda tak samo jak testowane jakiś czas temu modele SoundDock i SoundLink, ale jest od nich większa. I to sporo. Ostatnio wszędzie widać taką tendencję: powiększyć rogalika o 5 %, podnieść cenę, a żeby jeszcze dobić klienta, wypełnić go gorszym nadzieniem. Tutaj natomiast różnicę widać i czuć od razu. Mały SoundDock to radyjko, które można postawić na biurku w pracy. Dziesiąt-

ka to już poważne, ciężkie urządzenie, któremu najlepiej zarezerwować miejsce na komodzie. Stacja ma wielkość dużej drukarki i waży ponad osiem kilo.

Ilość przycisków ograniczono... do zera. Audiofilskie wzmacniacze, wyposażone we włącznik i dwa pokręta, będą przy niej wyglądać jak skomplikowane maszyny szyfrujące. W mniejszych modelach z boku umieszczano dwie gałki do regulacji głośności. Tutaj nawet z nich zrezygnowano, pozostawiając użytkownikom

tylko możliwość sterowania pilotem. Lepiej go nie zgubić. Jeśli to się stanie, a stacja będzie wyłączona, to koniec. A trzeba dodać, że leniuch jest mały, płaski i lekki jak piórko. Na szczęście upadek z biurka na twardą podłogę nie zrobi mu krzywdy. Mam wiele długopisów, które ważą więcej.

Wyposażenie jest skromne. Z tyłu znajdziemy mały jack dla dodatkowego źródła dźwięku, złącze USB do aktualizacji oprogramowania, gniazdo zasilające i kompozytowe wyjście wideo na wypadek, gdybyśmy chcieli wyświetlić materiały z iPod'a na ekranie telewizora. Zestaw dostarczony do testu zawierał też moduł Bluetooth, który można wpiąć w miejsce iPod'a i odtwarzać muzykę na przykład z telefonu komórkowego. Producent przyznaje, że w przyszłości w jego ofercie mogą się pojawić urządzenia kompatybilne z tym systemem albo kolejne tego typu przystawki. To chyba właściwy kierunek, bo jeśli wydajemy



Skromnie i elegancko. Ale jeśli pilocik się zgubi, to tragedia – stacja nie ma żadnych przycisków.

ponad trzy tysiące na stację z głośnikami, dobrze by ją było wykorzystać nie tylko z iPodem, ale na przykład przesyłać muzykę z komputera.

Głośniki też nie są byle jakie. Nisko schodzący bas ma zapewnić woofer umieszczony z tyłu i połączony z tunelem rezonansowym Waveguide o długości... 132 cm! Z zewnątrz nie zobaczymy samego przetwornika – w tym celu trzeba odkręcić podstawę i tylną ściankę SoundDocka 10, a następnie zdemontować ciężką metalową pokrywę, która niemal przylega do głośnika. Jest ona właściwie początkiem tunelu i przekazuje ciśnienie wytworzone przez membranę dalej do wnętrza urządzenia.

Woofer ma około 12 cm średnicy, grube zawieszenie ze sztywnej pianki i twar-

SoundDock 10 z opcjonalnym modulem Bluetooth.

dą membranę. Z przodu umieszczono natomiast dwa głośniki, które Bose nazywa „twidlerami”. To połączenie przetwornika średniotonowego i tweetera, ale szczegółów budowy producent już nie ujawnia, a do zasłaniającej je metalowej siatki trudno się dostać tak, żeby niczego nie zniszczyć. Cóż, nie od dziś wiadomo, że Bose chroni swoje rozwiązania. W końcu klienci płacą głównie za nie.

Podobnie jest w tym przypadku. Mimo słusznego rozmiarów i masy, SoundDock 10 wygląda dość zwyczajnie. Nie ma przyciągających wzrok wstawek z aluminium, akrylu czy drewna. Dostajemy za to elegancki, kompaktowy system, który powinien się wkomponować w każde wnętrze. Wygoda obsługi jest znakomita, a głośniki zapowiadają ciekawe wrażenia.

Brzmienie

Najważniejsza różnica w stosunku do mniejszych stacji Bose leży oczywiście w rozciągnięciu skrajów pasma. Z technicznego punktu widzenia SoundDock 10 to właściwie mały subwoofer z dwo-



Skromne jest także wyposażenie, ale komu potrzeba więcej gniazd do iPod'a.

ma dodatkowymi głośnikami i gniazdem dla iPod'a. Nikogo więc nie powinno dziwić, że niskie tony schodzą naprawdę głęboko. Słyszałem wiele audiofilskich monitorów, których bas nie zapuszczał się w rejony, które ten zestaw penetruje bez zająknięcia. Dostajemy też ładne wypełnienie, chociaż na szybkość reakcji można narzekać. Z muzyką akustyczną nie było problemu, ale w elektronicznym materiale, gdzie basowe impulsy następują po sobie bardzo szybko, SoundDock 10 się pogubił.

Na drugim skraju pasma dzieje się wiele. Tutaj właśnie da się zauważyć największy postęp w stosunku do tańszych modeli. Małe systemy Bose zawsze grały przyjemnie, ale najwyższych składowych po prostu brakowało. Tutaj od razu słychać, że wysokie tony prezentują zupełnie inny poziom. A średnica? Po prostu jest. Nie ma się do czego przy-czepić.

Sceny stereofonicznej w klasycznym rozumieniu oczywiście nie ma, ale dźwięk jest na swój sposób przestrzenny. Muzyka swobodnie wydobywa się z tego srebrnego pudełka i wypełnia pokój. W każdym razie nie mamy wrażenia, jakby dźwięk był stłumiony i dochodził z dna kartonu po telewizorze.

Konkluzja

Dla wielu osób cena stacji będzie wysoka, ponieważ za podobne pieniądze można kupić klasyczną miniwieżę, w stylu Yamahy MCS-1330 lub Denona DF107. Bose ma jednak swoich wiernych klientów.

Bose SoundDock 10

Dystrybucja: Bose
Cena: 3299 zł

Dane techniczne

Wejścia:	3,5 mm jack
Zdalne sterowanie:	+
Wymiary (w/s/g):	28,7/43,2/23 cm
Masa:	8,4 kg

